№ 105. Dąbrowa Górnicza, Sobota 2-go Października 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.
Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego
z dnia 1 października.

Zdobycz niemiecka na wschodzie we wrześniu:

420 oficerów, 95,464 żołnierzy rosyjskich do niewoli

37 armat, 260 karabinów maszynowych w zdobyczy.

Nieudała ofenzywa franko-angielska.

104 oficerów, 7,019 jeńców francuskich w Szampanii.

Postępy pod Dynaburgiem i na Wołyniu.

OKOŁO 4,500 MOSKALI DO NIEWOLI.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Postępy na Wołyniu.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

W Galicyi wschodniej nic szczególnego.

Pod Nowo-Oleksińcem próba ataku rosyjskiego już w samem przygotowaniu załamała się w ogniu naszej artyleryi.

Nad Ikwą i w trójkącie twierdz wołyńskich położenie niezmienione.

Nad potokiem Kormin wojska sprzymierzone zyskały znowu na przestrzeni. Kontrataki zostały odrzucone. Przy jednym z takich wypadów nieprzyjaciela pięć szwadronów austro-węgierskich zagarnęło **do niewoli 2 oficerów i 200 żołnierzy rosyjskich i zdobyło 1 karabin maszynowy.**

W walkach dwu dni ostatnich na tej przestrzeni popadło w niewolę **10 oficerów i 2,400 żołnierzy rosyjskich.**

Trwała bezsilność Włochów.

Na froncie tyrolskim i karynckim odbywały się wczoraj tylko walki działowe. Komunikowane już wypady Włochów na nasze obwarowane linie po zachodniej stronie Bombaschgraben zostały odparte przez walecznych strzelców solnogrodzkich. Wczoraj rano Włosi z silnemi siłami trzykrotnie atakowali bez skutku Mrzlivrh i południowo-zachodnie stoki tej góry. Ponieśli przytem dotkliwe straty. Próby ataków na poszczególne punkty przyczółka mostowego Tolmein zostały — jak zawsze — również odrzucone.

Od strony Serbii.

Na południowym placu boju nic nowego. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Niepowodzenie ofenzywy franko-angielskiej.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Monitory nieprzyjacielskie ostrzeliwały **bez skutku** Lombardzide i Middelkerke. Nowych ataków wczoraj nie ponawiano. Nasze kontrataki na północ od Loos mimo gwałtownej obrony nieprzyjacielskiej poczyniły **dalsze postępy**. Kilku jeńców, 2 karabiny maszynowe i 1 miotacz min dostały się w nasze ręce. Próby Francuzów, ażeby zyskać na terenie na wschód od Souchez i na północ od Neuville, **nie doznały powodzenia**. W Szampanii **złamał się** atak nieprzyjacielski, podjęty z wielkiemi siłami na wschód od Auberive. **Równie bezskuteczne** pozostały wszystkie ataki francuskie w okolicy Massiges.

Liczba dotychczas wziętych do niewoli nieprzyjaciół podczas ataków w Szampanii wzrosła na **104 oficerów i 7.019 żołnierzy.**

Skuteczne wybuchy min uszkodziły pozycyę francuską pod Vauquois.

POD DYNABURGIEM.

Grupa armii Hindenburga. Na zachód od Dynaburga wzięliśmy szturmem dalszą pozycyę nieprzyjacielską.

NA LITWIE.

W walkach **na wschód od Miadzioła jakoteż na froncie między Smorgoniem a Wiszniewem** złamały się ataki rosyjskie, przyczem nieprzyjaciel poniósł dotkliwe straty. Wzięliśmy tam wczoraj **1,360 Moskali do niewoli.**

Grupa armii ks. Leopolda bawarskiego. Nieprzyjaciel ponawiał znowu swoje częściowe ataki, które wszystkie zostały odrzucone. **6 oficerów, 494 żołnierzy rosyjskich i 6 karabinów maszynowych** dostało się w nasze ręce.

Przy grupie armii Mackensena położenie niezmienione. Grupa armii Linsingena posuwa się naprzód.

Sumaryusz za wrzesień.

Liczba jeńców, wziętych we wrześniu do niewoli na wschodzie przez wojska niemieckie, oraz inna zdobycz wynosi, jak następuje: 420 oficerów, 95,464 żołnierzy, 37 armat, 260 karabinów maszynowych, 1 latawiec.

Hans Delbrück o przyszłości Polski.

Bardzo znamienny i poważny głos w kwestyi polskiej przynosi wrześniowy zeszyt wydawn. „Preussische Jahrbücher" w krótkim ale treściwym artykule Hansa Delbrucka „Die Rede des Reichskanzlers und die Zukunft Polens". Delbrück jest osobistością, liczącą dziś w Niemczech wielu zwolenników i przeciwników, ale na wszelki sposób w całych Niemczech uważnie i poważnie słuchaną.

Wychodzi on ze znanej mowy kanclerza w parlamencie niemieckim, w której widzi program przyszłej polityki niemieckiej w kierunku ochrony mniejszych narodowości, w szczególności zaś poprowadzenia narodu polskiego ku szczęśliwszej przyszłości narodowej, zapewniającej mu wszechstronny rozwój indywidualny. Delbrück, którego wielu uważa niesłusznie za przyjaciela Polaków z sentymentu,—był zawsze zaciętym przeciwnikiem niemieckiej polityki ucisku wobec Polaków i Duńczyków i zwalczał ją otwarcie. Czynił to jednak ściśle ze stanowiska interesów niemieckich, wykazując, że polityka polska jest z jednej strony bezskuteczną, z drugiej strony zadaje dotkliwe straty moralne niemieckiemu prestige'owi światowemu i stanowisku Niemiec w polityce międzynarodowej. Toteż nie ukrywa Delbrück swej satysfakcyi, którą mu sprawiła zapowiedziana przez kanclerza zasadnicza zmiana polityki polskiej, jako mimowolny tryumf i oficyalne stwierdzenie słuszności zasad, oddawna już przez Delbrücka, i to wbrew olbrzymiej większości opinii niemieckiej, głoszonych.

Z tem wszystkiem nie uważa on, by z mowy kanclerza można już było wywnioskować jakąś konkretną receptę, wedle której rząd zdecydowany jest kwestyę polską pod względem prawno-politycznym uregulować, ani nie sądzi, by takie rozstrzyganie pytań realnych i konkretnych było już obecnie aktualnem. Mowa i program rozwinięty przez kanclerza, to tylko ogólna rama, w której da się pomieścić szereg rozmaitych, możliwych załatwień praktycznych. Autor chce tylko przygotować dla opinii materyał do rozwiązania tej kwestyi i omawia też tylko kolejno te możliwości, które mu się nasuwają, nie oświadczając się wyraźnie za żadną z nich.

„Jakie kształty przybrać ma przyszłe państwo polskie?" zapytuje autor. Polacy austryaccy życzą sobie połączenia Królestwa Polskiego z Galicyą pod berłem austryackiem. O ileby miało to nastąpić przez proste wcielenie polskich ziem do państwa habsburskiego, uważa to autor za nie do przyjęcia ze stanowiska interesów niemieckich, gdyż przybytek 12 milionów Polaków w Austryi dałby tu żywiołowi słowiańskiemu taką przewagę, że Niemcy przestaliby odgrywać w Austryi jakąkolwiek rolę, — co oczywiście byłoby wbrew wszelkim politycznym i narodowym interesom niemieckim. Odpowiedniejszem byłoby już utworzenie tryalistycznego państwa habsburskiego, w którem Królestwo Kongresowe wraz z Galicyą, jako odrębny składnik, miałoby podobne stanowisko, jak dziś Węgry. Wówczas bowiem przez wyłączenie Galicyi z Cislitawii, Niemcy uzyskaliby większość w Austryi, a Polakom sam związek dynastyczny z Habsburgami i Austryą uniemożliwiałby wszelką politykę, zwróconą przeciw Niemcom. Co prawda ta forma nie byłaby wolną od stron ujemnych, zarówno dla Austryi jak i dla Niemiec. Austrya bowiem mogłaby się słusznie obawiać niebezpiecznej konkurencyi wysoko rozwiniętego przemysłu Królestwa, ze strony niemieckiej zaś podniesionoby zapewne zarzut, iż utworzenie samodzielnej Polski bądź to pod berłem habsburskiem,

bądź w jakiejkolwiek innej formie wywołałoby irredentę polską w polskich prowincyach Prus. Tego ostatniego niebezpieczeństwa Delbrück jednak zbytnio się nie obawia, wykazując, że system rozsiedlenia Polaków i Niemców w Prusiech jest tego rodzaju, że 4 miliony Polaków mieszka w zmieszaniu z 8 milionami Niemców, co już samo przez się utrudniałoby znacznie wszelkie ruchy irredenty polskiej — a oczywiście przy zupełnem pogrzebaniu polityki germanizacyjnej — spadłoby ad minimum. Zresztą — twierdzi Delbrück — prawdziwa polska irredenta zwraca się nie na zachód, lecz na wschód. Polacy nie tają się ze swemi pretensyami do Litwy, Wołynia i Podola, i gdyby te ziemie miały zostać przy Rosyi, (artykuł opatrzony jest datą 29/8 1915), stanowiłyby one wieczną kość niezgody między Polską a Rosyą. Byłoby to dla Niemiec wprawdzie z jednej strony korzystnie, z drugiej jednak tworzyłoby zarodek możliwych konfliktów, w które Niemcy wcale nie życzą sobie być wciągnięte. Także i z tej przyczyny zupełnie niezależne państwo polskie jest ze stanowiska interesów niemieckich nie do przyjęcia. Za conditio sine qua non uważa autor związek dynastyczny z Habsburgami albo jakiś nadzorczy stosunek Niemiec (eine kontrollierende Verbindung) do przyszłej Polski.

Z innych możliwych rozwiązań wyklucza autor z góry podział Królestwa Polskiego pomiędzy Niemcy i Austryę, gdyż ściągnęłoby to na Niemcy śmiertelną nienawiść całego narodu polskiego i stałoby zresztą w rażącej sprzeczności ze słowami kanclerza. Za daleko idącem zaparciem się interesów niemieckich byłoby też odstąpienie Królestwa w całości Austryi. Względy gospodarcze i polityczne przemawiałyby natomiast za odnowieniem unii personalnej Polski z Saksonią. Wreszcie bardzo korzystnym byłby podział na tej zasadzie, że Austryi przypadłoby Królestwo, Niemcom zaś prowincye nadbałtyckie oraz gubernie Kowieńska i Suwalska. Zmusiłoby to Rosyę do przełożenia swej stolicy do Moskwy i zamieniłoby ją napowrót w państwo półazyatyckie.

Do poglądów prof. Delbrucka nie dodajemy żadnego komentarza, przytaczając je jedynie jako charakterystyczny wyraz poważnej opinii niemieckiej. P. K.

Szlakiem Napoleona.

Pamięć Napoleona nie wygasła dotąd na Litwie. Wspomnienia o wielkim zdobywcy stają się nawet coraz żywsze wobec analogii pochodu wojsk sprzymierzonych. Na temat ten umieszcza sprawozdawca wojenny „Voss. Zeitung" szereg uwag, które ze względu na aktualność zasługują na przytoczenie.

Naprzeciwko ratusza w Kownie, pięknym zabytku sztuki, gmachu o wysmukłej, czterysta lat liczącej wieży, znajduje się na placu targowym pomnik żelazny. Jest to wysoka ośmiokątna piramida, zakończona w górze pozłacaną kulą w kształcie cebuli, wystawiona na pamiątkę uwolnienia rosyjskiej ziemi od najazdu francuskiego. To monstrum artystyczne wystawionem zostało przed siedemdziesięciu kilku laty. Wówczas były jeszcze w świeżej pamięci czasy napoleońskie, nie zatarły się były jeszcze ślady jego pochodu. Rosya, mając już wówczas wzrok skierowany ku Konstantynopolowi i Dardanelom, widziała właściwego wroga we Francyi i Anglii. Od tego czasu świat odmienił się kilka razy, z tradycyonalnych wrogów Rosyi stali się Francuzi jej sprzymierzeńcami, lecz pomnik kowieński nie wie o tem nic zgoła, marzy nadal o zadaniu klęski małemu kaprałowi.

Jeśli rosyjska komenda armii zamierza poważnie zastosować taktykę z roku 1812 w obecnej wojnie, dowodzi tem tylko, że niczego nie zapomniała, ale też niczego się nie nauczyła. Warunki bowiem obecne zupełnie są inne, aniżeli przed stu laty. A zresztą postanowienie to byłoby spóźnione wobec faktu, iż rdzeń armii rosyjskiej już jest zniszczony. Bezmała dwa miliony żołnierzy znajduje się w niemieckiej i austryjackiej niewoli, nie o wiele mniejszą będzie liczba rannych i poległych. To nawet dla ludnej Rosyi jest upustem krwi olbrzymiego znaczenia. Zasadnicza różnica polega na tem, że wojna dzisiejsza ma zupełnie odmienny przebieg. W pochodzie Napoleona było coś z tradycyi Aleksandra Wielkiego i Hannibala, idących w bój do kraju nieprzyjacielskiego z wiarą wystarczenia sobie na obcej ziemi, z wiarą w zapewnienie sobie wszelkich potrzeb życiowych na własną rękę, bez troski o połączenie z ojczyzną. Lecz było to błędem już za czasów Napoleona — który — jak wiadomo — pokonanym został głównie przez mrozy i braki w ekwipunku i środkach żywności.

Zmienił się od tego czasu z gruntu sposób prowadzenia wojny; bez zapewnionego połączenia z ojczyzną byłby dzisiaj i Hindenburg Anteuszem, któremu wróg przeszkadzałby w zetknięciu się z ziemią. Od zwycięskiego, szybkiego posuwania się naprzód w kraju nieprzyjaciela, ważniejszem jest zapewnienie sobie połączeń z krajem rodzinnym i zabezpieczenie z flanków. Z tego też względu z wyprawy Napoleona na Moskwę niewiele obecnie korzystać możemy, albo najwyżej tę naukę zapamiętać sobie należy, że geniusz dowódcy nie powinien nigdy tracić gruntu rzeczywistości pod nogami. Ograniczenie to nie zmniejsza wszakże doniosłości napoleońskiej wyprawy, gdyż i w tej nieudatnej próbie genialnego strategika, nie brak podobieństwa do chwili obecnej.

Myśl o konieczności agresywnego wystąpienia przeciwko Rosyi, która już przed stu laty była kolosem, zrodziła się dawno w głowie francuskiego Cezara być może, iż w innym razie nie poświęciłby on tyle uwagi sprawie oswobodzenia Polski. Gdy nadeszła wiosna 1812, nie wątpił Napoleon ani chwili, że mimo oczekiwanego poparcia Niemców, Polaków, Litwinów, Hiszpanów i Włochów — podjął sprawę bardzo ciężką. „Wielka armia" licząca 700,000 żołnierza, która wyruszyła w czerwcu tego roku na Rosyę, była armią nietylko na owe czasy poważną i miała nietylko pod względem materyału ludzkiego, ale i pod względem środków obronnych, olbrzymią przewagę nad armią rosyjską. Również dbał Napoleon o utrzymanie uczuć przyjaznych na tyłach armii; wydanie proklamacyi do Polaków w Wylkowyszkach miało wyraźnie ten cel na oku.

Pamiętał także o zabezpieczeniu flanków armii głównej, jakkolwiek w niedostatecznej mierze. Na lewem skrzydle szedł Macdonald, zajął on Libawę i poszedł aż do Mitawy, gdzie zmuszonym był zatrzymać się w dalszej drodze do Petersburga.

Na skrzydle prawem dotarł król Jerome w dniu 16 czerwca do Grodna, gdzie założył swą kwaterę główną. Napoleon dążył w centrum nieustannie naprzód; droga jego wiodła go najpierw do Kowna, potem na Niemen. Jest to tasama droga, którą kroczyły w lipcu i sierpniu b. r. armia niemiecka i austryacka. Nieustannie, na każdym kroku, występują wspomnienia wyprawy napoleońskiej.

Na lewym brzegu Niemna, koło miejscowości Poniemon pokazują mieszkańcy pagórek, z którego Napoleon badał okolicę — stopa wielkiego człowieka, stanąwszy na nim, dała mu nieśmiertelność! A dalej w Kownie stoi dom, w którym zamieszkał Napoleon; niedługo się tu wszakże zatrzymał w drodze do Wilna, z którego uczynił główny punkt strategiczny. Jego front główny tworzył Niemen, który i obecnie odegrał ważną rolę w operacyach wojennych. Było rzeczą naturalną, że Napoleon także w czasie odwrotu bawił w Wilnie — lecz tym razem musiał Cezar, do którego jak się zdawało, należał świat cały, uciekać chyłkiem, jak złoczyńca.

Było to na początku grudnia 1812 r. W ramy krótkich 6-ciu miesięcy wtłoczoną została jedna z największych tragedyi dziejów świata. Jakby wiedziona siłą demona, zdążała armia francuska na Moskwę. Gneisenau, wielki pruski oficer sztabu jeneralnego, ułożył plan obronny rosyjski, uznający Smoleńsk, który leżał na trakcie ku Warszawie, za najważniejszy punkt obronny. Tu oczekiwała nieprzyjaciela armia rosyjska. Napoleon odsunął na bok Bagrationa i Barclay'a de Tolly i wszedł do miasta w znacznej części zniszczonego i spalonego. I nieustannie kroczyła naprzód ku wschodowi armia francuska. 7 września pobity został po silnym oporze Kutuzow koło Borodino, a Ney, mianowany księciem Moskwy. W tydzień później wkroczył Napoleon do Moskwy. Ziścił się krótki sen światoburczej świetności! Nazajutrz rozpoczął się pożar, trwający cztery dni i zamieniający miasto w perzynę. Dziś przeszłoby się wzruszeniem ramion nad taką fatalnością wojenną, dla Napoleona wszakże, nie mającego dostatecznego połączenia z krajem rodzinnym, było to zapoczątkowaniem końca. Wytrzymał jednak przez miesiąc ze swą nieustannie topniejącą armią, poczem uznał odwrót za konieczny. Nadaremnie starał się przejść w okolice, nie dotknięte wojną — Rosyanie silną swą armią strzegli dobrze dróg odwrotu. Korpus Neya zniszczyli Rosyanie doszczętnie koło Krasnoje. Napoleon zmuszonym był znowu cofnąć się na Smoleńsk, ścigany przez nieprzyjaciół, dręczony różnemi dolegliwościami i brakami z powodu zimy. Potem przyszły straszne dni listopadowe nad Berezyną. Wybudowano most nad rzeką, przez który część armii ujść zdołała, wkrótce jednak zapanował w szeregach taki nieład, że każdy myślał tylko o ratowaniu siebie samego. Niezliczone padły tu ofiary. Napoleon uciekł cichaczem z Wilna, chcąc jeszcze raz spróbować szczęścia.

Im bardziej wnikamy w los Napoleona, tem wyraźniej poznajemy, że mimo podobieństwa faktów, niema w nim momentów przypominających teraźniejsze wypadki. Nietylko metoda walki ówczesnej zupełnie inną była aniżeli dzisiejsza, ale i stosunki nie przypominają stosunków dzisiejszych. Armie sprzymierzone nie dałyby się „wciągnąć" w głąb Rosyi, na niepewne, ani też nie mogłyby stracić kontaktu z krajem ojczystym.

Armie dziś walczące nie chcą olśnić wielkiemi niespodziankami; w porównaniu z pochodem Napoleona, kroczą one naprzód wolno, ale zato z zupełną pewnością zwycięstwa. Dokąd zajdą, o tem dziś jeszcze orzec trudno, jedno wszakże jest pewnem, że co raz zdobędą, potrafią zatrzymać trwale; pogróżki Rosyi o taktyce antynapoleońskiej nie mają tedy żadnego znaczenia.

Z tragedyi jeńców polskich w Rosyi.

P. L. Kobylecki daje na podstawie sprawozdań delegatów „Polskiego Tow. opieki nad jeńcami Słowianami" i „Polskiego Tow. pomocy ofiarom wojny" z Warszawy, następujący opis losu jeńców Polaków w Rosyi:

Dola jeńców Polaków w różnych miejscach różnie się przedstawia. Na ogół jeńcy wojenni w lepszem znajdują się położeniu, niż nieszczęsni zesłańcy, wyrwani z kraju,—brutalnie, nagle, często stokroć w ciągu jednej nocy. Bez odzieży, bez pieniędzy pędzono ich na kresy rosyjskie. Jeńcy wojenni przynajmniej dach mają nad głową i z głodu nie umierają. Jeńcy cywilni ulegli przemocy państwa, które niczem ich ciężkiej doli nie łagodzi; wszystkie potrzeby muszą oni sami zaspakajać.

Tysiącami napłynęli zesłańcy nasi do miast rosyjskich, byle bliżej ojczystego kraju, a przytem w nadziei pozyskania pracy upragnionej. Zawód gorzki ich spodkał. Pracę tylko nieliczne wyjątki znalazły, a drożyznę nierównie większą, wreszcie i niechęć ze strony mieszkańców. Pod wpływem klęsk wo-

Podporucznik Stanisław Tetera-Długosz.

Urodził się w r. 1892 w Częstochowie — więc w chwili śmierci był młodzieńcem zaledwie rozpoczynającym życie. Wychował się w Warszawie, prześladowany od dzieciństwa przez rozsądną przeciętność za „dziwaczny", niepoprawny romantyzm swej natury. Właściwe środowisko znalazł bardzo wcześnie w tajnej organizacyi szkolnej. Jako 15-to letni chłopak brał już wybitny udział w konspiracyjnem życiu młodzieży. Był jednym z gorących bojowników strejku szkolnego i przez całe życie bronił zacięcie raz zajętego stanowiska, sprzeciwiając się zasadniczo wszelkiej zmianie uchwał zjazdu zakopiańskiego. Jako członek Sekcyi Koronnej był jednym z kierowników organizacyi. W związku z tem siedział kilka miesięcy w więzieniu rosyjskiem.

Słuchając prawa na uniwersytecie Jagiellońskim, wziął udział w życiu akademickiem w epoce rozłamu w „Zjednoczeniu". Stanął do pracy w szeregach „Zarzewiaków", stał się wybitnym członkiem prezydyum „Znicza" i współpracownikiem „Zarzewia". Znają jego subtelną, wykwintną wymowę uczestnicy krakowskich wieców i innych zebrań akademickich.

Namiętny bojownik przeciw Rosyi, od początku istnienia „Drużyn strzeleckich" zabrał się do roboty wojskowej. Nie był to typ fachowca-żołnierza; wrodzone usposobienie ciągnęło go raczej do polityki, a bardziej jeszcze do literatury. Była to dusza obywatela-powstańca, jedna z tych, co — bynajmniej nie przypadkiem—ratowały honor Polski w godzinie próby. Całe życie było dla niego przygotowywaniem się do wojny a jakiś ascetyzm życia nasuwa pewne porównanie z Grudzińskim, choć tak różnym zresztą typem. Można powiedzieć, że Grudziński przygotowywał się głównie fachowo, Długosz—moralnie. Szczególnym rysem tej natury był zupełnie nieprzeciętny talent literacki, tępiony rozmyślnie z jakąś głuchą pasyą. Pisał, bo pisać musiał, lecz krył się z tem, jak ze zbrodnią, zarzekał się druku, często niszczył całe foliały brulionów. Ta nienawiść do własnego talentu krzewiła się na podkładzie fanatycznej miłości czynu, która mówi: „Poezyo, precz! jesteś tyranem!" Wyraża to jędrnym stylem żołnierskim jeden z ostatnich jego listów z placu boju: „Nie macie pojęcia, jak ja nienawidzę tej mdłej i cholerycznej po prostu literatury wojennej!" Nie ośmielał się stawiać słowa przed obliczem czynu i postanowił szablą pisać poematy. Była to logiczna konsekwencya całej jego psychiki.

Wojna zastała go na wakacyach pod Warszawą. Z początkiem mobilizacyi pojechał do Kielc, by tam oczekiwać rozkazów organizacyi. 10 sierpnia przywiozłem mu pierwszą wieść o wkroczeniu Piłsudskiego. Przy pierwszem cofaniu się z Kielc (12 sierpnia) poszedł z Piłsudczykami. Zaledwie raz, pod Brzegami miał szczęście walczyć w linii tyralierskiej, bowiem rozkaz przydzielił go do oddziału wywiadowczego i oddalił od linii bojowej. Tam przetrwał kilka miesięcy wojny, wyjeżdżając do oddziału Beliny i do linii. Wreszcie w styczniu przydzielono go do obecnego IV Baonu I Brygady, jako komendanta plutonu.

Tetera miał ten rodzaj nieustraszonej odwagi, co jest jakby pięknym, naturalnym gestem. Sam fakt otwartej walki był dla niego głęboką radością ideową i osobistą. Znałem go dość blizko na uniwersytecie, lecz jeszcze lepiej poznałem w czasie wojny. Przypadkowo znajdowałem się prawie 2 tygodnie pod jego komendą — mogliśmy wtedy zauważyć wszyscy, że o żołnierzy dbał bardzo, z pewną nawet delikatnością, niewidzianą u innych oficerów. Nawet nagany odbywały się w ten sposób, że właśnie przywiązywały, zamiast wzburzać. Było to podczas ofenzywy jesiennej. Jechaliśmy przez złote gaje sandomierskie, wśród nieustającego huku armat od Zawichosta — mówił nam wtedy Tetera o pięknie mężnej śmierci na tej ziemi — mówił swym wykwintnym stylem, którego nie wolno nazwać „literackim", bo każde słowo było żywe... Marzył głośno o rychłem naszem wejściu do Warszawy, on, dziecko stolicy, pragnące nad wszystko zdobyć ją nie tylko orężem ale także ideą. Później, gdyśmy się spotkali z końcem października, snuł jeszcze plan, by spuścić się aeroplanem nad rodzinne miasto i rzucić w jego ulice tysiące naszych odezw. Zrozpaczony nowym naporem Moskali, pragnął do ostatniego tchu bronić Krakowa, tak, jak się broniła niegdyś Saragossa.

Od tych czasów nie widzieliśmy się więcej.

W połowie sierpnia przychodzi wieść, że padł pod Kamionką — Ożarowem, zabity na miejscu kulą wybuchową.

A stało się to właśnie w samą rocznicę 6-go sierpnia, i tuż po ogłoszeniu w brygadzie wieści o wzięciu Warszawy.

Straciliśmy w Teterze-Długoszu jeden z najszlachetniejszych kwiatów naszej rasy. Straciliśmy nie tylko żołnierza, lecz i wybitnego poetę. *Z. Z. G.*

-jennych niechęć dosięgała natężenia uczuc wprost wrogich, względem obcych poddanych, choćby i Słowian. W niektórych miastach wyznaczono dzielnice, gdzie nie wolno było zamieszkiwać „inorodcom“,— w innych mieszkańcy żądali zakazu zesłańcom uczęszczania do ogrodów miejskich—w niektórych już w koncu lipca kamieniami obrzucano na dworcach wagony kolejowe z wygnańcami Polakami.

Konsul amerykański przesyłał jeńcom cywilnym zapomogi miesięczne, które przeważnie stawały się łupem żarłocznych czynowników.

W miejscowościach, gdzie frymarczono groszem zapomogowym konsulatu, nawet cywilnych jeńców separowano ściśle od zetknięca się z gośćmi, przybywającymi ze świata. Jeńcom, jak zadżumionym, życie upływało za murem zakazów politycznych.

Na bezbrzeżnych rosyjskich przestrzeniach jeńców rozsiedlano przeważnie bez segregacyi i planu. Wyjątek stanowi zdobycz, zagarnięta w czasie inwazyi na Galicyę i Prusy Wschodnie. Rusinów starano się poddać urabianiu religijnemu i politycznemu, nie rozpraszano więc, lecz koncentrowano ich przeważnie w Symbirsku i Wiatce. Mieszkańców Prus, wśród nich Mazurów, znajdujemy znowu w pomniejszych miastach gub. ufijskiej, a więc w Belebeju, w Brisku, w Diurtiuli. Mazurów los srogi dziwnie ściga. Wszędzie są opuszczeni, zaniedbani, krzywdzeni. Pomoc delegatów wspomnianych towarzystw przyjmowali ze łzami wdzięczności.

Straszne położenie delegaci znaleźli w Belebeju. Ludzie tam wyglądają jak szkielety, z głodu umierają. Znaleziono tam grupę Mazurów opuchniętych, z zanikiem mięśni, z ramionami, jak piszczele, powleczone skórą. Tyfus dziesiątkuje wygnańców nieszczęśliwych.

W Symbirsku nagromadzono zastępy inteligencyi galicyjskiej: duchowieństwo, przeważnie unickie, radców sądowych, profesorów i nauczycieli, młodzież uniwersytecką, techników, kupców i t. p. Los Rusinów, opornych względem propagandy rosyjskiej, opłakany. Opatrznościowym dla wygnańców człowiekiem jest tam proboszcz miejscowy, ks. Cakul. Duchowieństwo nasze piękną odgrywa rolę w miejscach wygnania Polaków. Takie postacie, jak ks. Warsław w Wołogdzie, ks. Łapszys w Samarze, ks. Cakul w Symbirsku, ks. Niewiarowski w Ufie, ks. Mikszys w Władywostoku, zapisali się w sercu i wdzięcznej pamięci polskich jeńców i zesłańców. Księża Litwini i Żmudzini częstokroć słabo władają mową polską, a opiekę swą względem Polaków posuwają do bohaterstwa, dopełniają w miłości cudów i poświęcenia.

Jeńcy wojenni traktowani bywają rozmaicie w różnych miejscach internowania. Jak to w Rosyi bywa stale, decydują osobiste poglądy i właściwości przedstawicieli lokalnej władzy. — Gradacye usposobień względem jeńców sięgają od znęcań aż do przychylności i wyrozumiałości. Na ogół stosunek panował ludzki aż do miesiąca lipca. W końcu lipca jednak położenie się pogarsza. Przykład: w Samarze, mieście i gubernii, gdzie nagromadzono dziesiątki tysięcy jeńców, stosunki panowały jak najwięcej poprawne. Oficerowie korzystali z prawa wycieczek na miasto, odwiedzać mogli znajomych, otrzymywali pozwolenie na zamieszkanie poza koszarami. Pod wrażeniem klęsk rosyjskich, na rozkaz z góry, ulgi wszystkie odwołano.

Przepisy obowiązujace w każdej gubernii są inne.

Wielkie skupienia jeńców spotykamy. w samarskiej gubernii, w stepach w Tocku olbrzymie baraki mieszczą do 40 tysięcy ludzi, w Buguruslanie, dalej w Kolywaniu gubernii tomskiej, w Omsku, w Nerczyńsku, we władywostockim okręgu, w Taszkiencie, w Akmolińskiej obłasti, w Permie, w Penzie, w Wołogdzie, Wiatce, w Czelabińsku, w orenburskiej gubernii, w Troicku, w Riazaniu, gdzie przeważnie są internowani jeńcy tureccy.

Młodzież z Legionów w liczbie około 400 rozproszona jest po osadach okręgu moskiewskiego.

Młodzież dziesiątkuje czerwonka i tyfus plamisty, a pożera tęsknota za krajem i rodziną i nuda życia bezczynnego. Polskie Towarzystwo Pomocy ofiarom wojny w Warszawie posiada stosy listów, a w nich prośby również o powiadomienie rodzin, że oni żyją i wierzą w przyszłość i powrót do ojczyzny.

Spis jeńców Polaków na Sybirze.

I. W Symbirsku.

Jakób Panner, Jan Bachurski, Teofil Ekiert, Jan Ekiert, Jakób Ekiert, Józef Stopiński, Jędrzej Stopiński, Józef Zajączkowski, Łukasz Jasków, Jan Dawidczak, Antoni Denysiewicz, Antoni Piekiełko, Marcin Daniec, Wojciech Ostrowski, Władysław Bietka, Walenty Bietka, Stanisław Liwosz, Jan Bujnowski, Władysław Liwosz, Jędrzej Bojnowski, Szymon Ślipiński, Karol Bielatowicz, Kazimierz Jejlkiel, Aleksander Szpotko, Mikolaj Romanowski, Wincenty Michanowski, Simeon Melnik, Bazyli Kernicki, Mikołaj Bachurski, Piotr Rożyłów, Michał Pacławski. Paweł Doskocz, Eljasz Mucha, Paweł Szeremeta, Grzegorz Skikira, Jerzy Nomriak, Piotr Szkoropad, Bazyli Worobec, Dymitr Poddyniec, Jan Iwanejko, Mikołaj Iwanejko, Dymitr Iwanejko, Mikołaj Harasumowicz, Hnat Skułyszyn. Stefan Olech, Jurko Isański, Jan Łachman, Jacko Dziuba, Józef Małkowski, Bazyli Małkowski, Jan Komarnicki, Jurko Bryjanik, Teodor Kowal, Teodor Chynka, Antoni Uranin, Jan Iwaniszyn, Józef Gleich, Franciszek Ginda, Mikołaj Ginda, Józef Pibernik, Józef Werchowski, Piotr Płonka, Michał Hejnosz, Józef Mieszkowski, Bazyli Maksymiuk, Jan Obrysko, Jan Hawryluk, Piotr Iwaniuk, Bazyli Turański, Teodor Prusak, Maksym Butka, Mikołaj Psaruk, Stefan Kutscher, Semen Mysyk, Michał Jurkowski, Michał Kucyj, Michał Walaszyn, Jurko Narunczyn, Grzegorz Kopaczak, Paweł Kopczak, Piotr Serban, Łazarz Korpan, Bazyli Stystów, Paweł Łusków, Bazyli Dorocki, Michał Rybak, Jędrzej Dorocki, Mikołaj Jeziorowski, Franciszek Dawid, Józef Blichar, Stanisław Barabasz, Zygmunt Wierzbicki, Kazimierz Wachałowicz, Bazyli Czernecki, Wiktorya Engiert, Piotr Jomal, Wojciech Łuc, Marya Pinczak, Bazyli Nebesnuj, Michał Kulicki, Jan Mateńko, Michał Krupiak, Jan Jargosz, Paweł Bejbuch, Grzegorz Witek, Jan Saba, Marcin Kustra, Daniel Ślednik, Piotr Wujnowicz, Piotr Synowiec, Bazyli Dwulat, Józef Bibin, Michał Korab, Wiktorya Korab, Stanisława Korab, Michal Chemen, Jan Piwak, Paweł Jakimow, Mikołaj Chabuda, Franciszek Wukormo, Antoni Schmidt, Jan Stanelik, Karol Dziuganowski, Julian Litok, Stanisław Lauruk, Karol Obst, Dymitr Fedorczuk, Jura Melnik, Mikołaj Tymczuk. Jan Juchneńko, Jurko Myrolniuk, Teodor Jilak, Teodor, Jalukowicz, Walenty Butdak, Józef Cieplik, Stanisław Furman, Maryan Krzysztof Jan Szekmar, Michał Manastyski, Teodor Stankiewicz, Mikołaj Romanow, Tomasz Petreczko, Cyryl Duda, Michał Łeśków, Michał Senczak, Stanisław Bogusz, Wojciech Chlebinski, Tomasz Owoc, Piotr Krasnopolski, Stefan Capiak, Michal Mociak, Franciszek Ptak, Michal Stasiaczek, Paweł Pecka, Marcin Kulak, Józef Catka, Jendruch Kasner, Andrzej Łabuda, Antoni Łabuda, Jan Ziober, Józef Nowakowski, Franc. Nickowski, Maciej Marcek, Kazimierz Wojtowicz, Jan Wasiewicz, Jan Kowalski, Marcin Hasza, Pańko Kaczmar, Józef Staniewicz, Grzegorz Iwański, Wiktor Zieliński, Wasyl Tymków, Dymitr Błażejowski, Wasyl Kuziań, Michał Michalejko, Michał Dubik, Józef Jurczak, Simeon Babycz, Marcin Rodzeń, Mykyta Król, Jan Czawa, Adolf Lesiganycz, Gabryel Zawadzki, Teodor Motrenes, Teodor Mogisz, Stefan Wajda, Ksenia Orońska, Olga Bibkowicz, Aleksander Koraczek, Jan Buchta, Jan Hubczak, Stefan Wełyczko, Ksenofont Kulczycki, Kazimierz Wencel, Janowski, Dr. Janowicz, Stanisław Mięsowicz, Antoni Piekiełko, Ludwik Kuźnirski, Meluciuś Gregorciów. Antoni Wiśniewski, Iwan Bobryk, Mikołaj Koźtorski, Dr. Demianczuk. (c. d n.).

Węgrzy o Polakach.

Pismo węgierskie „Altkotmany“ w numerze z 14/9 r. b. w artykule p. n. „Polacy“ pisze, co następuje:

Powstanie z r. 1863 zamknęło epokę w polskiem życiu politycznem. Polacy przekonali się, że opierając się na własnych siłach nie są w stanie wywalczyć niepodległości wobec Rosyi. Ówczesne zachowanie się Francyi i Anglii a wreszcie upadek Napoleona III. wykazywały, czego mogą się spodziewać od mocarstw zachodnich. Musieli swą politykę zwrócić na inne tory. Polacy galicyjscy wystąpili wtedy z nowym programem, wychodząc z założenia, że naród polski musi szukać pomocy wśród tych trzech państw, w których posiadaniu znajduje się Polska. Wśród tych trzech mocarstw jedynie interesy Austro-Węgier nie tylko nie były przeciwnymi interesom polskiego narodu, ale w stosunku do Rosyi, tego wiecznego wroga Polaków, z którym niema ugody, były one wspólne, zwłaszcza od roku 1878, odkąd bałkańska polityka Rosyi weszła w konflikt z Austro-Węgrami. Szlachetny władca monarchii nadał galicyjskim Polakom obszerną autonomię, zapewniając im rozwój narodowy, co miało za skutek szczere pogodzenie się Polaków z monarchią i z dynastyą habsburską. Wyraz temu dała sławna rezolucya polska z r. 1868, kończąca się słowami: „Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy“. Od tego czasu Polacy stali się obok Niemców w Austryi i w austryackim parlamencie czynnikiem, utrzymującym państwo. I tak było w istocie. Tytuł króla polskiego nosił car rosyjski, lecz serca wszystkich Polaków zwracały się do Franciszka Józefa, gdyż ten nieszczęśliwy prześladowany naród, który tyle wycierpiał, znalazł nową ojczyznę w jego monarchii. Polacy liczyli na to, że wcześniej lub później przyjdzie do zbrojnego konfliktu pomiędzy powyższemi dwoma mocarstwami i że zwycięstwo Austro-Węgier poprowadzi cały naród polski ku lepszej przyszłości. Ten punkt widzenia skłaniał też Polaków do popierania przymierza z Niemcami.

Napięcie, jakie zapanowało od r. 1908 pomiędzy monarchią a Rosyą, skierowało nadzieję Polaków na teren praktyczny. Rachuby Polaków galicyjskich i antyrosyjskich partyi Królestwa Polskiego zebrać moglibyśmy w trzy punkty:

1. W ciągu kilku tat wybuchnie wojna między Rosyą a mocarstwami centralnemi; w tejże wojnie Polacy nietylko muszą wszelkiemi siłami popierać monarchię, lecz starać się także o oswobodzenie rosyjskiej Polski. 2. W tej wojnie zwyciężą mocarstwa centralne. 3. Zwycięzcy przyłączą Polskę rosyjską do Austro Węgier i Polakom zostanie zapewniony narodowy rozwój i wolność w obrębie państwa polskiego.

Odtąd Polacy gotowali się do wojny, która miała im dać sposobność do uwolnienia się od wiecznego wroga Rosyi. Wynikiem tych przygotowań jest Naczelny Komitet Narodowy i Polskie Legiony. Przyrzeczenia rosyjskie nie zięciły ich mimo ciężkich prób wojny. Kiedy cztery piąte Galicyi znajdowały się w rękach rosyjskich, szlachta polska zjawiła się przed królem, by powtórzyć mu stare hasło: „Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy“.

Dwa pierwsze punkty Polaków już się spełniły. Cały naród polski pełen jest wdzięczności dla tych polityków, którzy stworzyli Naczelny Komitet Narodowy i w rozstrzygającej chwili wskazali drogę, którą narodowi polskiemu iść należało. Cały naród polski z głębokiem przekonaniem wierzy, że spełni się i punkt trzeci“.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Powiatowy komitet N. K. N., zorganizowany w Stanisławowie za inicyatywą delegacyi departamentu wojskowego N. K. N. wybrał z łona swego zarząd, w skład którego wchodzą jako prezydyum wydziału szerszego: pp. P. Gerżabek, jako przewodniczący, Edward Sobota, marszałek powiatu, jako zastępca, dr. Maryan Wilczyński, jako sekretarz, Józef Riegl, jako skarbnik, F. Specht jako zastępca.

W skład prezydyum wchodzą nadto przewodniczący poszczególnych sekcyi, na jakie komitet powiatowy się dzieli, a to: pp. Eust. Bukowski jako kierownik sekcyi kulturalno agitacyjnej, Marya Gerżabkowa jako kierowniczka sekcyi Ligi Kobiet, dr. Rydel jako kierownik sekcyi wojskowo-admin. i Juliusz Salwach jako kierownik sekcyi skarbowo-dochodowej.

Lwów w Legionach. Biuro Prasowe Nacz. Kom. Nar. zamierza przystąpić do pomyślanej na szerszą skalę publikacyi p. t. „Lwów w Legionach“, która ma dać świadectwo udziału stolicy Galicyi w Legionach. Wydawnictwo to będzie obejmować zarys organizacyi militarnych na gruncie lwowskim, sylwety i charakterystyki jego organizatorów i kierowników, dzieje krótkie chwalebnie stoczonych walk i potyczek, wreszcie spis kompletny oficerów i żołnierzy legionowych ze Lwowa.

Biuro prasowe zwraca się w tym celu do wszystkich legionistów, rodzin ich i znajomych, i posiadających jakiekolwiek wiadomości o walczących lub poległych, by łaskawie zgłaszali się do biura prasowego N. K. N., plac św. Ducha 3, celem otrzymania odpowiednich blankietów, na których będą mogli wypełnić odpowiednie daty, odnoszące się do lwowskich legionistów.

Sztuka polska Legionów (P. B. P.) Z Wiednia donoszą: W sobotę 2 października r. b. otwarta zostanie w salonie artystycznym księgarni Hugona Hellera przy I. Bauernmarkt 3, wystawa rysunków i akwafort legionisty malarza Leopolda Gottlieba. Prace odnoszą się do życia polowego I Brygady Legionów i stanowią bardzo bogaty i artystycznie cenny zbiór, który oglądać będzie można aż do 24 października. Wstęp wolny.

Ś p. Władysław hr. Stadnicki. W Budapeszcie zmarł przed kilku dniami Władysław hr. Stadnicki, organizator Legionów polskich na Węgrzech, opiekun rannych i potrzebujących pomocy legionistów. Dnia 21 bm. odbył się pogrzeb tego zasłużonego męża, przy udziale wielotysięcznej rzeszy ludności. Stowarzyszenie węgiersko polskie reprezentowali na żałobnym obrzędzie Wojciech baron Nyary, sekretarz Ferdynand Miklosy i dr. Eberhard Klein. Ze strony legionów polskich udział w pogrzebie wzięła honorowa kompania z kapitanem Janem Łucińskim na czele. Kondukt prowadził proboszcz ks. Jan Hock. Śmiertelne szczątki śp. Władysława hr. Stadnickiego złożono w grobie honorowym, ofiarowanym przez gminę stolicy Węgier na cmentarzu kerepeserskim. Podniosłe żałobne mowy wygłosili: imieniem stowarzyszenia węgiersko - polskiego Wojciech bar. Nyary, iminiem budapeszteńskiej polskiej kolonii p. Wincenty Danek.

Cześć pamięci zacnego działacza, filantropa-patryoty!

Twórca pomnika Zbigniewa Oleśnickiego w katedrze wawelskiej Kasper Zumbusch, ur. w r. 1830, umarł onegdaj we Wiedniu. Zmarły należał do najwybitniejszych rzeźbiarzy nowoczesnych. Pomnik Oleśnickiego był u niego zamówiony przez śp. kardynała Jana Puzynę.

Wysyłka do armii w polu. Dyrekcya poczt i telegrafów komunikuje, że pod warunkami ogłoszonymi poprzednio, można wysyłać próbki towarowe do armii w polu także do następujących poczt polowych: № 27, 32, 38, 40, 42, 44, 47, 50, 63, 68, 70, 71, 72, 75, 87. 92, 104, 132, 19,3 162, 173, 2 6, 351, 352, 353, 355 i 507

Moskal zachowuje szkołę rosyjską dla Królestwa! „Now. Wremia“ pisze, że kadry wszystkich szkół rosyjskich, jakie istniały w Królestwie, zostały zachowane i funkcyonują jako takie w różnych miastach Rosyi. Trudności są tylko z szkołami wyższemi, które potrzebują skomplikowanego pomieszczenia, a przytem szkoły wyższe rosyjskie nie chcą być niepokojone temi narzędziami rusyfikacyi. Uniwersytet w Moskwie odmówił wprost „Cesarskiemu Uniwersytetowi Warszawskiemu“ korzystania ze swoich urządzeń. Ponieważ dla „szczęścia“ przyszłej Polski trzeba jednak zakonserwować wszystkie te instytucye, tak drogie wspomnieniu Polakom, rektorowie i rady administracyjne tych szkół robią objazdy za poszukiwaniem miejsca tymczasowego.

I jakże zrozumieć, że jeszcze teraz ludzie są dość naiwni i wierzą w obietnice rosyjskie!... (Tribune Polonaise za wrzesień r. b.).

Straszna katastrofa kolejowa. Onegdaj w nocy na linii Łupków—Vidrany zdarzyła się straszna katastrofa. Wypuszczony z Łupkowa pociąg z zapasami benzyny najechał na stojący pod Vidranami drugi pociąg, skutkiem czego nastąpiło zderzenie. Benzyna z rozbitych wozów, rozlewając się na znacznej przestrzeni, zajęła się i oba pociągi stanęły w płomieniach. Obie lokomotywy zdruzgotane, kilkanaście wozów mocno uszkodzonych. W czasie zderzenia pociągów zginąć miało 36 osób.

Odwołanie posła Dumby. Paryski „New York Herald“ donosi, że rząd austro-węgierski zgodził się na prośbę rządu Stanów Zjednoczonych, na odwołanie posła Dumby.

Ostrzeliwanie Gorycyi. „Slovenski Narod“ pisze z Gorycyi: Włosi z osobliwą satysfakcyą ostrzeliwują miasto w ostatnim czasie, prawdopodobnie z wściekłości, że nie mogą niczego zdziałać na froncie. Strzelanina była zupełnie bezplanowa. Ludność schroniła się w bezpieczne miejsca. Tylko chłopcy uliczni biegają po ulicach i bija się o wystrzelone gilzy szrapnelowe.

Odjazd posła serbskiego z Sofii. Poseł serbski Czolak miał uwiadomić premiera, że z powodu złego stanu zdrowia wyjeżdża na urlop. Radosławow uwiadomił go, że bułgarscy konsulowie w Macedonii otrzymali urlop. Także grecki poseł Naum był u Radosławowa i uwiadomił go, że Grecya jest zdecydowaną nie dopuścić na przemarsz obcych wojsk przez swoje terytoryum.

Z Dąbrowy.

Na Legiony Polskie. Zebrane dnia 29 września 1915 r. przy obiedzie w restauracyi p. Marszałka w Dąbrowie złożyli na Legiony Polskie w Administracyi „Gazety Polskiej". WPan. Mecenas Heftman 10 koron 38 kop. Zieliński Senior 2 ruble, Urbańczyk Junior 1 rb. Łączkowski 1 kor., Falkowski 1 kor., Patkowski 1 kor. 50 kop., Mazurkiewicz 1 kor., Ruciński 1 kor., Domański 1 kor., Artymowicz 2 kor., Marszałek 1 kor., Nower 1 kor. Razem 20 koron i 3 ruble 88 kop.

Z Sosnowca.

Afera. Kilka miesięcy temu na jednem z posiedzeń już dawno rozwiązanej rady miejskiej m. Sosnowca przy omawianiu sprawy szkoły realnej, której uczniowie wówczas strejkowali, jeden z radców miejskich podniósł drażliwą kwestyę personelu nauczycielskiego i stosunków w tej szkole.

Uczniowie domagali się w sposób stanowczy zmian zasadniczych w programie wykładów. Kością niezgody było domaganie się ze strony uczniów—polskiego języka wykładowego, dla wszystkich przedmiotów, młodzież solidarnie przedstawiła swoje życzenie dyrekcyi w formie jak najprzyzwoitszej petycyi, motywując takie stanowisko prosto i logicznie: jesteśmy Polakami, mamy zatem prawo do ojczystego języka. Należało oczekiwać, iż ówczesny dyrektor szkoły realnej, pastor Uthke, słusznym warunkom uczniów uczyni zadość. Petentom jednak dano odpowiedź nadspodziewanie wyraźną, ze są uczniami rosyjskiej szkoły rządowej, a na zmiany programowe względnie ustępstwa na rzecz języka polskiego, dyrekcya nie pozwoli

Stanowisko dyrektora w rzeczonej sprawie goraco popierali nauczyciele A. K. i B. M. Z licznych i wiarygodnych zeznań uczniów, grono zainteresowanych osób dowiedziało się, iż trzej wymienieni panowie zwracali się w czasie strejku do uczniów z kategorycznem wyjaśnieniem, iż ci, przemawiając w ich obecności w klasie i w czasie pauzy po polsku, ubliżają powadze szkoły i jej nauczycielom. Żądali usilnie, aby do nich w obrębie szkoły po polsku nie mówić

Ten ostatni motyw zniewolił właśnie pewnego radcę miejskiego na wpomnianem wyżej plenarmem posiedzeniu rady miejskiej do publicznego napiętnowania rusyfikatorskich pedagogów, zachowujących się w stosunku do ludności polskiej prowokacyjnie.

Szkoła realna, rozsadnik rusyfikacyjny, już dawno przestała istnieć. Strejkującą młodzieżą zajęły się zarządy szkół handlowych w Będzinie i Sosnowcu.

Atoli z kronikarskich notatek pisemka sosnowickiego dowiadujemy się, iż w Sosnowcu powstała nowa szkoła realna z „programem poprzednim, lecz wykładowym językiem polskim". Oczywiście, wywiesza się modny szyldzik reklamowy „z wykładowym językiem polskim". Do personelu nauczycielskiego nowej szkoły „polskiej" należą owi wspomniani trzej panowie

Przy nowej szkole realnej zostały utworzone i rada pedagogiczna i rada opiekuńcza, w skład której wchodzi kilka znanych osobistości. Czy nikt z członków tych rad, angażując swoje nazwisko w tem przedsięwzięciu, nie miał możności sprawdzić wartości moralnej owych 3 pedagogów? Sądzimy, że rada opiekuńcza w dobrze zrozumiałym własnym interesie usunie to zło, które razi, jeżeli chce brać na siebie odpowiedzialność za oddaną jej pieczy młodzież.

Pierwszym warunkiem należytego funkcyowania szkoły realnej jest natychmiastowe usunięcie nieodpowiednich i skompromitowanych osób.

Drugim warunkiem będzie zastosowanie się do wskazań Warszawskiego Wydziału Oświecenia t. j. zupełne usunięcie języka rosyjskiego, jako osobnego przedmiotu.

Zupełne wypełnienie powyższych dwóch warunków może dopiero obdarzyć szkołę zaufaniem młodzieży i społeczeństwa. A. F.

Z Warszawy.

Wystawa „Nowych prądów". W dziale wystawowym księgarni Tow. Wydawniczego w Warszawie (Mazowiecka 12) otwarta została wystawa rysunków grupy najmłodszych artystów: pp. Wacława Husarskiego, Zygmunta Kamińskiego, Jana Mierzejewskiego, Czesława Młodzianowskiego, Tadeusza Pruszkowskiego, Stanisława Rzeckiego, Zofii Trzcińskiej oraz obrazów Romualda Witkowskiego. Wystawa daje ciekawy obraz najnowszych prądów w sztuce. Stanowi ona zarazem zapoczątkowanie szeregu podobnych wystaw grafiki oraz rysunków. Wejście na wystawę bezpłatne w godz. 3—7 p.p.

Memoryał Tow. Przemysłowców. Wczoraj w południe delegacya Tow. Przemysłowców gub. Królestwa Polskiego, złożona z prezesa Tow. Ks. Stan. Lubomirskiego i inżynierów J. Appla i A. Wierzbickiego, złożyła generał-gubernatorowi warszawskiemu memoryał „w sprawie zarządzeń, nieodzownych dla uruchomienia przemysłu i rzemiosł i zabezpieczenia tą drogą środków do życia ludności".

Memoryał na wstępie zaznacza, że w Królestwie Polskiem ludność robotnicza wynosiła: w przemyśle fabrycznym i górniczym 350,000, budowlanym 60,000, drobnym przemyśle i rzemiosłach 590,000, razem 1,000,000, co łącznie z rodzinami wynosi nie mniej, aniżeli trzy miliony osób, które z pracy przemysłowej wyłącznie czerpały środki swojej egzystencyi. Praca ta zapewniała im nie mniej od trzystu milionów rubli rocznie.

Memoryał przytacza szereg środków ogólnych, które dla uruchomienia przemysłu są nieodzowne i które w zupełności i wyłącznie zależą od zarządzeń władz administracyjnych.

Z Częstochowy.

Aprowizacya miasta. Oddział aprowizacyjny magistratu wysłał 3 członków do Berlina z poleceniem, ażeby za pośrednictwem tamtejszych firm nabył w państwach neutralnych różnych środków żywności, jak słoniny, soli itd.

Zatrucie spirytusem. Mieszkańcy domu № 27 przy ulicy Dojazd Józef Chakanowski i Rosenzweig wypili zamiast wódki przez pomyłkę pewną ilość denaturowanego spirytusu. Rosenzweig umarł zaraz wśród ciężkich boleści. Chakanowski walczy ze śmiercią w szpitalu.

Z Płocka.

Spustoszenia w okolicy. „Kuryer Płocki" donosi: W gminie Starożreby ucierpiały następujące wioski: W Starożrebach spłonęło 29 zagród, w Bromierzyku dwór, w Przedborzu 3 budynki gospodarcze, w Słomkowie 4 zagrody, w Przeciszewie 2, w Bromierzu 4, oprócz tego wszystkie budynki we wspomnianych wioskach są uszkodzone. W gminie Góra: w wiosce Zdziar Gąsowski spłonęły wszystkie budynki gospodarcze, w Górze 5 zagród ze stajniami, w Krzywonicach budynek gospodarczy, 8 zagrody i 2 domy właściciela dóbr, w Karwowem Podgórzu 3 zagrody i wiatrak, w Płonnie szlacheckiem wszystkie budynki gospodarcze. W gminie Daniszewo spłonęły: we wsi Nowa Wieś spichlerz, w Nadolkach stajnie i stodoły, w Srastach tak samo. W gminie Rogotwórsk spłonęły: w Bromiem i Maliszewie wszystkie zagrody, w Nagórkach Dobrskich został tylko dwór, w Setropiach spłonęły wszystkie zagrody, wieś Kierz zniszczona zupełnie. W gminie Drobińsk spaliły się po wioskach tylko niektóre zagrody.

Z Rzgowa.

Straszny pożar nawiedził onegdaj wieś Kalinowo w gminie Wiskitno. Wskutek silnego wiatru w kilku godzinach spłonęło 27 zagród. Wiatr przeniósł ogień na odległą o wiorstę wioskę Tadzin, gdzie spłonęły 2 zagrody i 1 stodoła. W obu wioskach spłonęło razem 30 zagród ze 100 zabudowaniami, w czem 30 stodół ze zbożem. W pożarze zginęło sporo nierogaciżny i drobiu. Około 40 rodzin zostało bez dachu i chleba. Szkoda wynosi około 100,000 rb.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 1 października.

(mj). Wypadki pod Dynaburgiem zdają się wchodzić w okres końcowy. Atakujące wojska niemieckie znajdują się w odległości 6 — 7 klm. od fortów trwałych, które leżą w pobliżu miasta. Artylerya niemiecka już w tej chwili ostrzeliwa prawdopodobnie tak forty trwałe, jak i jądro miasta.

W kierunku Mińska akcya rozwija się powoli, ale systematycznie, jak zresztą i na całej Litwie.

Na Wołyniu sytuacya zmienia się coraz bardziej na korzyść armii sprzymierzonych. Dowodzi tego dotarcie do potoku Kormin, które jest niejako przedłożeniem Putyłówki w kierunku północnym, poczem wpada do Styru. W ten sposób sprzymierzeni posiadają znowu przeszło połowę terenu trójkąta twierdz wołyńskich.

Na zachodzie ofenzywa franko-angielska słabnie coraz widoczniej. Ataki franko-angielskie są jeszcze bardzo gwałtowne, niezmiernie krwawe bitwy toczą się na całym froncie ataku, ale kontrataki niemieckie wykazują coraz większą siłę i albo odzyskują chwilowo utracone drobne części terenu, albo umieją trzymać Francuzów i Anglików w przyzwoitej odległości od swoich pozycyi.

Pod Dardanelami powtarzają się nazwy tych samych miejscowości, co dowodzi trwałego niepowodzenia operacyi czwórporozumienia, choć niedawno i tam także podjęto te operacye z wielkim rozmachem i głośnemi zapowiedziami. Historyczna komenda franko-angielska obmyśla teraz nowe plany wysadzenia wojsk na Bałkanie, obsadzenia Macedonii i t. d. Ta niestałość w robieniu planów dowodzi najlepiej kruchej sytuacyi militarnej państw czwórporozumienia.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 28 września. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Front dardanelski. W odcinku Anaforta oddziały nasze wywiadowcze w nocy z 26 na 27 września zaatakowały niespodziewanie bombami nieprzyjacielskie rowy strzeleckie, przyczem zdobyły przeszło 50 karabinów, bagnetów i lornet polowych. W odcinku Ari Burnu bateryę naszego prawego skrzydła zmusiły do milczenia 3 armaty nieprzyjacielskie, a 1 z nich zniszczyły. W odcinku Seddil Bahr dnia 27 września na całym niezmienionym froncie ogień piechoty, na lewem skrzydle pojedynek artyleryi i miotanie bombami. W centrum około 50 żołnierzy nieprzyjacielskich próbowało atakować, ale zaraz ich odkryto i część wybito, reszta zaś schroniła się do rowów strzeleckich.

Dnia 27 września jeden z naszych lotników obrzucił bombami hangar nieprzyjacielski na Lemnos i miał jeden rzut celny.

Parlament turecki.

KONSTANTYNOPOL 29 września. Po przerwie, trwającej 6 i pół miesiąca, parlament turecki podjął znowu swoje prace. Przewodniczył wiceprezydent Hussein Dżahid.

Wniosek jednego z posłów, ażeby podziękować armii dardanelskiej za jej bohaterskie walki, dał przewodniczącemu sposobność do wypowiedzenia pod adresem tej armii słów najwyższej pochwały i czci. Przypomniał zarazem, jak bardzo słuszne były słowa prez. Halila, który na ostatniem posiedzeniu izby powiedział, że Dardanele będą grobem dla mocarstw trójporozumienia.

Następne posiedzenie 5 października.

Eksplozya na „Benedetto Brin" skutkiem zamachu?

ZURYCH 30 września. Według sprawozdań włoskich powodem eksplozyi na „Benedetto Brin" było albo krótkie połączenie albo samozapalenie się amunicyi albo zamach, zwłaszcza że równocześnie w Syrakuzach zdarzył się pożar i eksplozya na parowcu „Piemont". Zwraca też uwagę, że w ostatnich dniach w Genui przeznaczone dla Rosyi automobile, a w innych miejscach inne różne przedmioty wojskowe, zostały w zbrodniczy sposób podpalone.

Neutralni o ofenzywie franko-angielskiej.

AMSTERDAM 30 września. Dzienniki zaznaczają zmianę sytuacyi wojennej w 24 godzinach na korzyść mocarstw centralnych i chwilowe osłabienie ofenzywy aliansistów na zachodzie.

„Nieuws van den Dag" pisze: powodzenia aliansistów w sobotę i niedzielę stanowiły piękny początek, za którym jednak nie nastąpiły dalsze kroki, t. j. zdobycie szybkie 2 i 3-ej linii rowów strzeleckich. Gdy to się nie stało, nie może być mowy o złamaniu frontu niemieckiego, tem mniej o cofnięciu się Niemców na Ren lub przynajmniej Mozę.

Dzienniki tutejsze stwierdzają też, że nieoficyalne pogłoski angielskie i francuskie o odebraniu przez Rosyan Kowla i ponownem zajęciu Brodów są wyssane z palca. Stało się coś wręcz przeciwnego, a mianowicie w trójkącie twierdz nastąpił zwrot na korzyść dwuprzymierza.

Przeszło milion pocisków.

BERLIN 30 września. Donoszą tu z Rotterdamu: "Daily Mail" pisze z Paryża, że podczas trzydniowego bombardowania w Szampanii, Francuzi wystrzelili ponad milion pocisków.

Stanowisko rady miasta Sofii.

BUDAPESZT 30 września. „Magyarorszag" donosi z Sofii: Rada miasta postanowiła główne place stolicy nazwać „Berliński", „Wiedeński" i „Budapeszteński".

Bratianu przeciw mobilizacyi Rumunii.

BUKARESZT 30 września. Zastępcy Ligi parlamentarnej wręczyli wczoraj premierowi Bratianu rezolucye, powzięte na ostatniem posiedzeniu Ligi. Premier odpowiedział:

Żądanie mobilizacyi daje krokowi panów charakter, który nie pozwala na możliwość i dogodność innych zagadnień. Żądanie panów jest wynikiem oświadczeń, że dla Rumunii wybiła godzina interwencyi. Rząd nie dzieli tego zapatrywania. Sądzę też, że nie nadeszła chwila, ażeby szczegółowo objaśniać sytuacyę międzynarodową. Wiem, że mogę się oprzeć na większości parlamentarnej. W takich jednak chwilach interes narodowy nakazuje żądać poparcia od wszystkich. W imię tych interesów proszę panów unikać wszystkiego, coby mogło obowiązki nasze naruszyć, a czego rząd jest w zupełności świadomym.

Interwencya zbrojna czwórporozumienia.

BERLIN 30 września. „Koln. Zeit." donosi z granicy włoskiej, że czwórporozumienie, w szczególności Francya i Anglia przyrzekły Grecyi armię 150,000 ludzi, gdyby się zdecydowała wesprzeć Serbię. Rzymskie dzienniki spodziewają się, że Grecya zdecyduje się ostatecznie za czwórporozumieniem i w ten sposób nie pozwoli Bułgaryi na obsadzenie ważnej linii kolejowej między Serbią a Soluniem. Jest dalej nadzieja, że król Ferdynand porzuci awanturniczą politykę i zajmie jasne stanowisko. W Rzymie ożywiły się znowu nadzieje w stosunku do Bułgaryi.

Od Administracyi.

Zwracamy uwagę na korzyść ogłaszania inseratów w naszem piśmie, które rozchodzi się szeroko po terenach okupacyi austro-węgierskiej, dochodzi także do Galicyi i krajów koronnych austryackich.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.